

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Głos Świąteczny” wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listwę 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 25 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego skagania należności wszelki rachet staje.

Za późno, mój panie.

W piątkowym numerze z dnia 15. b. m. zamieszczona centrowa „Schles. Volksztg.” pod tytułem: „Dopuszczenie polskiej nauki religii na G. Śląsku” artykuł, w którym przypomina zabieg, czynione w komisji Izby panów przez księcia - biskupa wrocławskiego w sprawie udzielania działalności nauki religii w języku ojczystym, a więc polskim, w szkołach ludowych na Górnym Śląsku. O tych staraniach księcia - biskupa wiedzą już czytelnicy nasi, gdyż pisaliśmy o tem kilkakrotnie, obszerniej w sprawozdaniach z pruskiej Izby panów, zwłaszcza podczas rozpraw nad etatem kolonizacyjnym w lutym roku bieżącego.

Owczesny minister dr. Schmidt — pisze organ centrowy dalej — przyrzekł na drugiem posiedzeniu komisji Izby panów 1. lutego, iż będzie z księciem - biskupem dalej prowadził pertraktacje w tej sprawie. Wówczas zasięgnął księcia - biskupu w doświadczonych ksiązach i znawcach górnogóralskich właściwości języka polskiego orzeczeń i postał je ministrowi wyznań. Przy tej okazji wskazał księcia - biskupu na to, iż niemile i gorączkując różnice co do języka przy udzielaniu nauki przygotowawczej do Sakramentów św. na G. Śląsku pod jego trzema ostatnimi poprzednikami wtody dopiero ucichły, gdy rodicom samym pozostawiono wolny wybór, w jakim języku dzieci ich mają pobierać naukę przygotowawczą.

Dalsze dochodzenia zakończone zostały reskryptem ministra wyznań z dnia 11-go listopada 1918, skierowanym do księcia - biskupa. W reskrypcie tym powiedziano, iż minister chce spełnić, o ile to możliwe, życzenia w sprawie nauki religii. W przeszłości ma być dzieciom polskiego języka nauka religii podczas trzech pierwszych lat szkolnych udziela-

na w języku polskim, o ile rodzice tych dzieci tego sobie życzą. Bliższe zarządzenia co do tej zmiany zostaną jeszcze wydane. Nauka religii w polskim języku może się rozpocząć z poczatkiem następnego roku szkolnego (a więc od Wielkanocy 1819. Red.), o ile będą do tego siły nauczycielskie wystarczały. Minister wyraża przytem nadzieję, że i książę - biskup postara się o to, aby polską naukę religii przejąć mogli odpowiedni księża na siebie.

Tak brzmi reskrypt ministra dr. Schmidta z d. 11. listopada 1918. Z pewnością, że cały górnogóralski lud polski wdzięczny będzie Najprzew. ks. Arcybiskupowi za jego wielką troskliwość około duszbawienia polskich dzieciaków, a również byłby wdzięcznym i p. ministrowi chociaż za tę odrobine sprawiedliwości, gdyby jego reskrypt wyszedł parę lat wcześniej. Dziś atoli reskrypt ministralny — to musztarda po obiedzie. P. minister dr. Schmidt wydał bowiem reskrypt 11. listopada o niecałe 24 godziny później związał go wicher rewolucyjny z krzesła ministralnego. Reskrypt jego nie ma więc dla ludu polskiego najmniejszej wartości, bo — pominiawszy wszystko — wątpię należy, czy następca p. ministra Schmidta będzie chciał przeprowadzić zarządzenia co do nauki religii przez niego wydane, zwłaszcza, że w programie nowego rządu zapowiedziano pomiędzy innymi: „Stworzenie jednolitej szkoły. Uwolnienie szkoły od jakiekolwiek opieki kościelnej. Rozdział państwa od Kościoła.”

P. dr. Schmidt sprawiłby nam radość swoim reskryptem jeszcze przed rokiem, dziś powiedzieć tylko możemy: za późno, mój panie!

Fajolce! Uczę dzieci czytać i pisać po polsku!
Elementarz polski kosztuje 28 fen. z przesyłką 38 fen.
Do nabycia w naszej księgarni.

Kreć! robota reakcyonistów.

W poprzednich numerach przytoczyliśmy kilka kwiatów z ogródka hukatystyczno-wszechniemickiego, wskazujących na to, iż dawniejsza reakcja podnosi znów głowę, a niby to pod piaszczykiem zgody na obecny rząd, na nowe władze wykonawcze, ponownie zabiera się do swej haniebnej roboty i szczerze nowe władze przeciwko spokoju ludności polskiej. Dziś uzupełniamy ten bukiet dalszymi kwiatami z ogródka hukatystyczno-wszechniemickiego.

I tak żydowski „Berl. Tagebl.”, który nie może przeboić, że socyści usunęli liberalów całkowicie od rządów, podał w piątkowym numerze wiadomość, z palca wyssaną, jakoby polscy oficerowie wautomobilach przybyli do Poznania i zażądali od władz wydania miasta w ręce polskie. — Wtedy idzie organ dawnej rządów „Schles. Ztg.”, która zaprzecza wprawdzie pogłosce „Berl. Tagebl.” o zajęciu Poznania przez Polaków, ale bez zachłyśnięcia puszczającą w świat jeszcze głupszą plotkę, jakoby kilka tysięcy legionistów zajęło Kędzierzyn i są już nawet w drodze na Wrocław. Zainteresowanie się moźna hukatystycznym pismakom ich bujnej fantazji, gdyby podłożem tej haniebnej roboty nie była szatańska myśl szerzenia wśród narodu niemieckiego rjenawiści przeciw Polakom. — Jakiś nieznane biuro pod nazwą „Heimatfunkdienst” zaalarmowało znowu Niemców tatarską wiadomością, że na miasto Koźle na Górnym Śląsku maszeruje oddział czerwotysieczny wojska polskiego i t. d. i t. d.

Inny kruczek kliki reakcyjnej, o którym donoszą nam z Oliwic co następuje: Radca zdrowia dr. Schwarz był przez czas wojny dyrektorem zapasowego lazaretu w Oliwicach. Nie odznacza się w obejściu z wojskiem wytwornością form lub zbytnią łagodnością, był przeto nie bardzo lubianym.

za mną do łóżka pana Randalla, który ma głosę coś powiedział. Nie dosyzałam wszystkiego, tylko jednakże, że mówił o swoich pieniędzach.

Następnego dnia umarł pan Randall, a po jego pogrzebie obowiązkiem naszym było przejrzeć pozostałe po nim rzeczy i zająć się spławniem jego ostatnich życzeń. Oddałem mężowi mojemu notatki, na której zapisał polecenia od niego odebrane, gdzie było te słowa: „Trzysta gwinie w pudełku od farb, pomiędzy bielizną w mojej walizie. Dla mojej matki.”

Walizę i torba podróżna pana Randalla otworzone zostały kluczami, które były w schowaniu u mojego męża, w obecności nas obojęga i pana Dalea. Rzeczy były na pozór nietknięte, ale nie znalazło się pomiędzy niemi owo błaszcane pudełko z trzystu gwiniami, o którym mi powiedział pan Randall. Oświadczyłam w przytomności pana Dalea, co się spodziewałam znaleźć w walizie, a on słowa moje przyjął uśmiechem niedowierzanego.

— Trzysta gwinie! — powórzył. — Pani mnie zabiwasz. Znając dobrze biednego Randalla, nie przypuściłbym nigdy, aby mógł taka sumę posiadać i wcale temu nie wierze.

— Pan Randall powiedział mi, że ja posiada, wskazując mi, gdzie te pieniądze znajdują się moge i co mam, i niemi uczynić — rzekłam stanowczo.

Pan Dale skłonił się, wzruszył ramionami, rzucił mnie zuchwate spojrzenie i odszedł do okna. Nie odwrócił się więcej do mnie. Nagle podejrzenie, które ognistej głoskami przed oczyma moimi wydało się, umieszczone moje opanowało. Nie rzekłam już ani słowa; przegląd walizy był ukończony. Z łatwością znalazłam paczkę listów, którą mi polecił pan Randall.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SOBOWTOR GRIFFITHA

POWIEŚC Z ANGIELSKIEGO.

56) O tem wszystkim później dopiero się dowiedziałam, a gdy następnie podejrzenie — o którym niżej — wrakło się do mego umysłu, szczególna moja uwagę zwróciły dwie okoliczności, związane z niem mające.

Po pierwsze klucze pana Randalla nie prosty z troszeni tego gentlemana przyszły do schowania męża mego. Pan Dale upuścił je na posadzkę w chwili, kiedy je podawał Janowi, który je sam podniósł, ale zauważał zaraz, że zerwany był łańcuszek, którym były złączone.

Po drugie: Inna osoba, do której powróć jeszcze, znalazła nazajutrz w pokoju chorego dwa klucze i oddała je mojnemu mężowi, który takowe schował razem z drugimi, zwróciwszy uwagę tamtej osoby, że jeden z nich wyglądał na klucz od walizy.

Dwie te okoliczności dopełniają się następną, która, jak sądzę, doda niemalże wagę względem skłaniającym mnie do opisywania tego wszystkiego i powięcia postanowienia, na zasadzie którego działać zaczynam.

Nie w gabinecie Jana, gdzie umieszczono chorego, ale w pokoju pana Dalea, dokąd założono rzeczy pana Randalla po rozebraniu go, pan Dale wrzucił mężowi jemu pek kluczy, upuściwszy je poprzednio na ziemię. Pierwszej nocy tamta osoba znalazła dwa duże klucze na ziemi w gabinecie, gdzie leżał chory, następnego poranka dopiero pan Dale był tam, i czas jakiś sam z chorym pozostawał.

Muszę teraz powtórzyć część rozporządzeń, jakie odesbrałam pod pana Randalla na jego śmiertelnym lo-

zu, przed widzeniem pana Dalea. Był zupełnie przytomny i wiedział, że umiera, w chwili, kiedy mi rozporządził własnością, jaką miał przy sobie. Powiedział mi, co następuje:

Ze wybierał się z powrotem do Anglia, doznawszy niepowodzenia w koloniach, i że byłby odpływał pierwszym parowcem, odchodząącym z Sydney, gdyby był tam szczególnie dojechać.

Ze miał w Anglii żywiącą jeszcze matkę, której adres mi dał, z dodaniem prośby, aby wszyscy, co pośiadają, jej odesiągnąć po śmierci jego. Ze ma wszystkiego trzysta dwadzieścia funtów, z których dwadzieścia znajdzie się w jego portmonetce, a trzysta w blaszanem pudełku od farb, w walizie, pomiędzy bielizną. W tym punkcie jasno się tłumaczy i co do sumy zawartej w portmonetce także się nie pojawiło. Pan Randall nie wiedział, że mamy zamiar powracać do Anglia, lecz prosił mnie, abym bezzwłocznie wziąć pod swoją opiekę rzecz, która także znalazła się w jego walizie — była to paczka starych listów — i odesłała ją osobie, która mi wymieniła, z wszelkimi możliwimi ostrożnościami, aby jej oszczędzić przykrości i kłopotu w odbioraniu przesyłki.

Zalecał mi także, aby nie zamieszcać w dziennikach angielskich wiadomości o jego śmierci, gdyż dwie były osoby, które ta wiadomość zmartwić mogły, i które należały ostrzegą o tem zawiadomić. Domyslając się, że miał na myśl matkę i tę drugą osobę, której listy miały się odesłać, poszaniowałam osobiście zlecone umierającego wypełnić. Dalsze wypadki dozwoliły mi spełnić ten zamiar tylko co do matki pana Randalla; nie tracę jeszcze nadziei, że kiedyś będę mogła się spłacić względem tej drugiej osoby, która mi wywiadła. Dawyszy mi te polecenia pan Randall zdał się przypominać nagle swego towarzysza podróży i zająć się widzieć. Udałam się natychmiast po pana Dalea i w ten sposób pierwaz raz go widziałam. Poszed-

Z rządu żołnierzy i robotników nie wszedł w układy, lecz złożył urząd. Zeby nowy rząd osmeścić i zdyskredytować, rozgłosili prokuratorzy wszechniemieccy, że dr. Schwarza złożono z urzędu i nakazano mu opuścić miasto w przeciągu dwudziestu czterech godzin.

Wszystko to wyssane z palca!

Tutejsza publiczność niemiecka jest tak naiwna, że nie ma głupstwa, w których świecie nie uwierzyła. Nawet najwyżsi wojskowi i cywilni urzędnicy poważnie brali babskie plotki, i z lubością je rozeszczali. Wśród tutejszego obywateleństwa niemiecko-żydowskiego objawia się silna reakcja po pierwszym ostateczku ze strachu. Chwilowo jeszcze nienawiść do Polaków jest ogólnym społkiem.

Tyle nasz korespondent. Cel tych wszystkich intryg jest jasny. Podobniem wleszczami zamierzają wszechniemieccy i hakałyści słać niepokój wśród ludności polskiej, jak i niemieckiej. Przez wieści, jakoby rzekome polskie niesforne oddziały miały rabować i plądrować, chcąc hakałyści nastraszyć ludność polską szczególnie po wsiach, chcąc jej niejako powiedzieć: Widzicie, tak postępują wasze legioni, wasi żołnierze lupią i plądrują ziemię waszą, ziemię polską. A wy wobec tego chcecie należeć do Polski, w której taki panie nie nad, taki nieporządek, takie nieuregulowane stosunki polityczne i społeczne?

Z drugiej strony chcą wszechniemieccy i hakałyści podburzyć ludność niemiecką, nowe władze niemieckie przeciwko ludności polskiej i chcą wywołać niejako pogromy. Zwracają więc uwagę na jakieś niebezpieczenstwo polskie, jakie rzekomo grozi Niemcom i nowym władcą niemieckim ze strony polskiej. — Co za szatańskie pomysły kliki wszechniemiecko-hakałyściejnej, która jedynie jest winna nieszczęściom, jakie zwały się na Niemcy. Ona to przecież szczuciami swymi do wojny, do zaborów gwałtownych, wywołała nienawiść całego świata przeciwko Niemcom i przywiodła właśnie ojczyznę na brzeg przepaści. A dzisiaj, gdy nastaje nowy porządek, gdy nowe państwo dąży do wyleczenia się z ran, wkradają się ci judasz nowoczesni, jak lisy do urzędów przy nowych władzach, nie czasem w celu poparcia tychże władz, lecz w celu uprawiania nowych intryg, nowych kowań przeciwko Polakom. Wiedoma jest rzeczą, że właśnie obecny nowy rząd był łącznie z Polakami najazetniejszym przeciwnikiem wszechniemiecców i hakałyściów i domagał się ich usunięcia z urzędów. — a tuis mialby ślepicę obecność ich w nowych stowarzyszeniach!

Nowe władze lokalne ostrzegamy przed temi szczwanami lisami. Jesteśmy bowiem świecie przekonani, że jak dawniej wichryli, tak i teraz wicherzyc będą i podburząc nowe władze przeciwko Polakom. Jeżeli hakałyści intragi ich się prowadzą, to skutek będzie ten, że nowe władze nie osiągną celu swego, przedewszystkiem spokoju, porządku, ładu i aprowizacji żywnościowej zostaną silnie zagrożone. Nowe władze same sobie zaszkodzą, gdy słuchac będą podszywanych hakałyściejnych. Ze strony ludności polskiej władze niczego obawiać się nie potrzebują. Ludność polska nie ma bowiem żadnego powodu do zakłócania nowego porządku rzeczywistego, do utrudniania pracy nowym władzom. — z drugiej jednak strony zastrzędz się musi przeciwko nowej agitacji wszechniemiecko-hakałyściejnej przeciwko nowej kampanii kłamstw hakałyściejnych. Gdzieby miały zajść wykroczenia ze strony ludności polskiej, to przypisać to należy tylko prokuratorom hakałyściejnym. Ludność polska potrafi utrzymać spokój i porządek publiczny, o los swój przyszły kłopotać się nie ma powodu, bo przyszłość ludu polskiego i temu jego rozstrzygnięcie kongres pokojowy.

Na rozdrożu.

Znajdujemy się na rozdrożu i każdy Śląsk powinien być świadomy. Obecną wojnę Bóg rewiduje historię, jak nauczyciel zeszyty szkolne, i poprawia błędy i krzywdy w zeszłych stuleciach przez polityków popełnione. Stuczyn gmaczy państwowie, zbudowane przebiegłością meżów stanu i złopione krewią i żelazem, runa teraz pod powiewem prawa i sprawiedliwości i okazuje się, że jeszcze żyje Bóg na niebie „i zamiary ksiąza psuje” (Ps. 32, 10).

I dla Śląska wybiła teraz godzina, która rozstrzygnie, czy ma on zostać ziemia zysków niesłychanych dla obcych i miejscem udrczenia dla swoich, albo też po wieku pełniłactwie z pod obcych rządów powróci wreszcie jak syn marnotrawny do domu rodzinieńskiego — do Polski.

Coprada przed paru laty jeszcze nie wolno było śpiewać lub mówić, że „Jeszcze Polska nie zginęła” — lecz teraz państwa zaborce same stoją nad przepaścią, a Polska powstaje z gruzów; i na wszystkie trzy strony jak matka woda: „Chodźcie do mnie, dzieci moje, chodźcie i ze Śląska”. Ziemie niewoli woda nas do stóp wolności.

Tymczasem wszelkość się wrogowie z wolności naszej głoszą jak Farao i egipski, że nie puszcza nas. I już

wysłuchaj ich szpęga nam do ucha: Nie odnoszcie do Polski, wolnej i niepodległej, bo dobrze wam w naszym państwie; wszak w Prusach największe porządki” — że i największa niewola — o tem nie mówią myśląc, żeśmy zapomnieli. Ale pamiętamy dobrze, iż zawsze trzymano nas jak więźniów i wszędzie traktowano za obywatele drugiej klasy, iż język ojczysty nam obrzydzano, dzieci nasze w szkołach za każde słówko polskie karano, ani religii po polsku uczyć nie pozwiano, pamiętamy, jak deplano nam każdy ruch narodowy, jak szkółkami nieznośnymi na każdym kroku utrudniano nam używanie praw obywatelskich, że przewano nas urzędowo Wasserpolakami, że nawet w piątym roku wojny polskich zebrani i teatrów zabraniano. Doskonale pamiętamy, że państwo pruskie dla naszych uczuć narodowych najmniejszego nie miało wyrozumienia i okrutnie z nich szydziło, że nas przesładowało, drezingo szkółkami, upośledzało tylko dla tego, żeśmy Polakami! To wszystko pamiętamy i nigdy nie zapomnimy, bo takie krzywdy żał i pałą wieki całe.

Musielibyśmy być zupełnie pozbawieni poczucia honoru, gdybyśmy po takich nawet doświadczeniach nie pragnęliby swobody, jaką daje własne państwo narodowe. Działania nasze do takiego państwa rząd niemiecki sam ufał za słusze w chwili, gdy stanął na gruncie programu Wilsona. Nie jest żadna zbrodnia, ale owszem cnota i chluba nasza, że i w naszych sercach, tak długo męczonych dla uczuć polskich, do wolności ogień płonie.

Ptak, choćby w złotej klatce siedział, tęskni za wolnością. A nam choćby złote góry w Prusach obiecali i wszelkie możliwe i niemożliwe renty przedstawiali, nie damy się złudzić; wolności nam już nikt nie obrzydzi.

„Przyszła kreska na Małyska!”

S. p. ks. Abramski, proboszcz opolski, zwykle by mianował: „Preussen ist das Unheil der Weltgeschichte” — „Prusy są nieszczęściem historii świata”. To samo powiedział obszernie Henryk Sienkiewicz w roku 1901, gdy podczas osławionego streiku szkolnego roduców d'ici skałowanych przez pruską szkołę sądy pruskie ukarały długiem, więzieniem za to, że pod wpływem rozpaczli i litości, wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom. Pisali wtedy Henryk Sienkiewicz do redakcji „Czasu”: „Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże zdumieniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znisprawić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. — Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II i jeszcze dawnych polityka pruska były nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyraństwa względem słabych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłyty. Jest to zdanie nie tylko obcych, ale i niemieckich niepodległych historyków, a zatem coś dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikło zupełnie zmysły moralne, a w ogólnym rozjaśnieniu szkoła stała się katownią, a spodlate sądy powołane narzędziem dzikich instynktów i przemocy.”

Sienkiewicz pocieszał się myślą, że to wszystko długo nie może trwać. „Niemcy nie mogą przez całą wieczność podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucję i ekspiację (t. j. rozwój i zadosyczanie).”

Dożył Sienkiewicza wojny światowej, ale nie dożył już, czego my w ostatnich dniach byliśmy świadkami, jak pocieki koniec jej z łoskotem runął system pruski, brutalny, katowski i do ostatniej chwili zarozumiły. Stało się doprawdy, co mówi przysłowie, że kto sieje wiatr, zbiera burzę.

Nad Prusami zerwała się burza okropna i obalona tron Hohen Olbrinów, którzy mimo pięknego hasła „Suum cuique — każdemu, co mu się należy”, byli zawsze dynastią tylko zaborczą. Teraz przyszła kreska na Małyska. Wilhelm II, czwarte pokolenie po Fryderyku Wilhelme II, który ostatecznie rozebrał Polskę, spadł z tronu i przed własnym narodem uciekał pokryjomu; znowu sprawdziło się przysłowie, iż żale nieby mienie — nie przejdzie czwarte pokolenie.

Tą samą ręką, którą on sam jeszcze w roku 1908 jako król pruski podpisał haniebną ustawę o wywłaszczeniu, musiał teraz podpisać własne wywłaszczenie z tronu i korony. A naród pruski, który urosł kogtem Polaków i jeszcze w tej wojnie chciwie wy ciągał długie palce swoje po puszcze białowieską i Zagłębie Dąbrowskie — teraz sam się pożera walką bratobójczą. Mimowoli przypominają się słowa psalmisty:

„U Pana w ręku pełna czasza stoi
Przykrogo mosz'cu; tym zle ludzi poi,
Lejąc im drozdze i jad' niewidomy
W gard - iel takomy.”

Ps. 75. (Kochanowski).

Związek rolników polskich na Śląsku.

W Opolu odbył się wieczor przeważnie rolników. Zgromadził go p. Koraszewski, wydawca „Gaz. Opolskiej”, wskazując na znaczenie przełomowej chwili.

Stary świat zapada się w gruzu, z których nowe życie powstaje, nowa wschodzi jutrenka dla dotąd ucisnionych a teraz oswobodzonych i wolnych narodów. W pomrocznym jeszcze brzasku te, jutrenki ukazuje się zmartwychwstająca ojczyzna nasza Polska, która błogosławi dloni swymi wszyskimi, którzy za nią cierpli i byli prześladowani, którzy jej w najczęstszych nawet chwilach nie przestali kochać; błogosławi grobom poległych i zmarłych bohaterów, którzy zdają się do niej wołać: „O Polsko, gdy już będziem nieprzytomni, wspomnij Ty o nas, o wspomnij!...“ Przez pamięć i cześć dla naszych przodków i bohaterów, którzy nam wszczęli w sercu i pozostawili w spuściznie gorącą miłość Ojczyzny, poczuwamy się i my całym sercem, do obowiązku jak najgorliwszego służenia sprawie ojczystej. Pierwszą powinnością naszą jest oświecać i uświadamiać nasz lud, a także służyć mu rada i pomocą, by meźnie i z otucha przebrnął ciekłe, przełomowe czasy.

Następnie zabrał głos redaktor „Nowiny p. F. Kurpierz, dał w obszarnej mowie pogląd na sprawy polskie i stosunki ludu polskiego na Śląsku, poczerni omówił szczegółowe krzywdy, których lud podczas wojny doznał ze strony niektórych sołtysów i amtowych. Na zapytanie mówcy, czy rolnicy są zadowoleni z rządów landrata opolskiego, odpowiedzieli wszyscy jednogłośnie i powtórnie, że pod żadnym warunkiem nie są zadowoleni, lecz żądają, aby landrat opolski natychmiast złożył swój urząd.

Dalej mówił p. Kurpierz, że mieszkańców gmin powinni zwołać w gminach gromady, których teraz nie potrzeba nikomu mówić. Na tych gromadach trzeba zapytać zebranych, czy sa z rządów sołtysa, amtowego i landrata zadowoleni, wtedy spisać z posiedzenia tego protokół i przesłać go do nas do Opolu, abyśmy poczynić mogli w tej sprawie kroki odpowiednie.

Organizacja nasza jest bardzo prosta: Zwołać należy we wszystkich gminach gromady publiczne i na nich wybiera rady rolników lub też rady ludowe (Bauernrat lub Volksrat). W małych wioskach wystarczy, że taka rada składać się będzie z 2 członków, zaś w większych z 3, 4, 5 lub 6 członków. Wieś przeważnie rolnica wybiera przeważnie rolników do rady, ale zaleca się, aby conajmniej jeden robotnik w niej także zasiadał, we wsiach zamieszkałych do połowy przez rolników a do połowy przez robotników wybiera się naturalnie także połowę robotników, a połowę rolników do rady i nazwane ja się wtedy rada ludowa (Volksrat).

Wszystkie rady gmin poszczególnych zjeżdżają się w mieście powiatowem na zebrania publiczne, które nazywamy komitetami powiatowymi. Te komitety wybierają sobie jednego przewodniczącego i dwóch delegatów. Przewodniczący komitetu powiatowego jest najwyższą instancją na cały powiat, do niego więc wszystkie rady zgłaszać się powinny w każdej sprawie.

Najwyższą instancją całego Związku jest Główny Wydział, do którego należą wszyscy prezesa i wszyscy delegaci komitetów powiatowych. Ten Wydział Główny wybiera znów Zarząd Wykonawczy, który stoi na czele całego Związku i zastępuje takowy na zewnątrz i na wewnętrz.

Dla łatwiejszego spamiętania sobie tego, cośmy tu omawiali, streszczyć chcemy wywody te w rezolucyjne następujące:

Rezolucja.

„Związek rolników polskich na Śląsku z siedzibą w Opolu wzywa wszystkich ludzi dobre woli — mieszkańców na polskim Śląsku:

1) aby przystąpili natychmiast do zwołania gromad wiejskich celem omówienia i wysłuchania życzeń ludności. Na gromadach tych wybierają się przeważnie rolnicze rady rolników (Bauernrat) a zaś wsie z ludnością rolniczą i robotniczą rady ludowe (Volksrat), w których skład wchodzą rolnicy i robotnicy.

2) Te rady rolników — rady ludowe — zbiegają się w mieście powiatowem na zebrania publiczne (komitety powiatowe), które wybierają jednego przewodniczącego i dwóch delegatów do Wydziału Głównego Związku w Opolu.

3) Tak gromady wiejskie jak komitety powiatowe powinny zająć stanowisko wobec landratów wydziałów powiatowych, amtowych i sołtysów a orzec, czy działalność dotychczasowa tych urzędów odpowiadała słusznym życzeniom ludności zamieszkającej powiat. W razie gdyby landrat, wydział powiatowy, amtowy lub sołtys nie posiadał zaufania ludności, żądać należy natychmiastowego ustąpienia narzuconego ludowi osobinika a lud sam obsadza urzędy te swymi ludźmi zaufania.

Na wezwanie przewodniczącego stwierdzono, że zebrani jednogłośnie na rezolucję te się zgadzają i ją przyjmują.

W sprawie organizacji zabrał następnie głos p. Tadeusz Koraszewski i wzywał zebranych, aby w każdej wsi tworzyły rady rolników i wybieraly trzech do czterech meżów zaufania. Adresy tych meżów zapisują się natychmiast, zaraz podając komitetowi powiatowemu pod adresem: Br. Koraszewski.

Opole. R. miast, gdy tysi i amto nasze rad system po na na ze po wskaz niśmy też ludzie, k zwolimy rzednemi. dziemy lecz przez aby się n lejowani. Odybyś żywioły liczyć, że teby po wiec jesz by utry. Oprz. szewska. Wiecown marek.

Rad. W n. czawskie Do n. Pilсудski. Stan państwo da 1917 r. Wład. Wobe stanian chwili ob dem naro czelnego Do wi Narod. W. Aleksan. (Komunika. I. Powiaty tych my a) a) prz. rz. b) zło cz. c) po sp. d) ze sv. ze ko po ile ca L. II. Nie muni umio pism wani Bluro Pozna. Wra stej, żeby Nowej P. Olicz ich do pi cy, zasłu trzymając do rodzi odlogiem. Wst tych na Zajm do na. Wst czynamy sze t m. mi zlich odtąd. Dope tundku. Wsz wzywaj. Ko. nasza

Opole. Rady po wsiach należy tworzyć natychmiast, gdyż z polecenia landrata zwalniają rady sołtysów i amtowią, więc musimy być pierwsi, gdyż tylko nasze rady mogą pracować w myśl ludu; inaczej system pozostanie ten sam. O ile z której wsi nie ma na zebraniu przedstawicieli, niech się zgłoszą po wskazówce do komitetu powiatowego. Powinniśmy też domagać się, aby w każdym urzędzie byli ludzie, którzy umiejętli byli z nami po polsku porozumieć, bo jesteśmy tu u siebie w domu i nie pozwolimy obchodzić się z sobą jak z ludźmi drugorzędnymi. Dalej zaznaczyć mówiąc, że chwilowo będziemy jeszcze musieli oddawać żywność i bydło, lecz przez nasze rady będziemy mogli kontrolować, aby się nikomu krzywdza nie działała, iżby uprzystępstowani nie oddawali za mało, a inni za to wiele. Udybymy do miast i obwodów przemysłowych żywności nie oddawali, to musieliśmy się z tem liczyć, że potworzyły się bandy rabunkowe, które po wsiach dopuszczały się grabieży. Musimy więc jeszcze tymczasem na rekwiizycie się godzić, aby utrzymać porządek w kraju.

Oprócz tego przemawiali jeszcze pani Kora-szewska, p. Breliński z Patoki i inni mówcy z ludu. Wiecownicy zebrali na cele narodowe blisko 300 marek.

Rada Regencyjna ustąpiła.

W nadzwyczajnym dodatku „Kuryera Warszawskiego” ogłoszono:

Do naczelnego dowódcy wojsk polskich, Józefa Piłsudskiego.

Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1917 r., nie może trwać bez szkody dla powstańca państwa polskiego.

Władze te powinny być jednolite.

Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanowiliśmy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelnego Dowódcy, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu.

Warszawa, dnia 14 listopada 1918 r.

Aleksander Kakowski. Zdzisław Lubomirski.
Józef Ostrowski.

Obwieszczenie!

(Komunikat Komisariatu Naczelnego Rady Ludowej).

I. Powiatowe i miejscowe Rady Ludowe oraz do-tychczasowe komitety obywatelskie upraszczamy aby:

- a) przesyłały nam wykazy swych członków i zarządów;
- b) złożyły na piśmie sprawozdanie o swej czynności;
- c) porozumiewały się z nami w ważniejszych sprawach;
- d) zebraly jednorazowy podatek narodowy w swoim powiecie i przesyłały na razie połowe zebranych funduszy do Banku Związku na konto Naczelnego Rady Ludowej. Wysokość podatku powinna wynosić conajmniej tyle, ile wynosi roczny podatek dochodowy, obliczony na podstawie rzeczywistego dochodu. Liczymy na ofiarność społeczeństwa.

II. Nie mogąc dla spieszności spraw rozsyłać komunikatów tak, aby wszystkie pisma mogły je umieszczać równocześnie, prosimy Redakcje pism wydawanych poza Poznaniem o przejmowanie komunikatów z prasy poznańskiej.

Biuro Komisariatu Naczelnego Rady Ludowej.
Poznań, Aleje 1. (Dom Królowej Jadwigi).

Zołnierze Polacy!

Wracacie po trudach i znojach do ziemi ojczyznej, żeby znowu stać do pracy około tworzenia Nowej Polski.

Ojczyzna Wasza, Polska, wzywa synów swoich do pracy. Jeżeli staniecie w ładzie do tej pracy, zasłużą Wasza będzie wielka. To też nie zatrzymujecie się po drodze powrotnej, tylko dączęcie do rodzinnych Waszych stron. Roboty leży wiele odbioru.

Wstępnie do organizacji i towarzystw, do których należeliście przed wojną.

Zajmujcie się dawną pracą zawodową, aby głód do nas nie zawiątał.

Wstępnie do straży ludowych, które rozpoczęliśmy tworzyć po powiatach, aby rodziny Wasze i mienie zachować przed rabunkiem i napaścią złych ludzi. Własnych chat i własnych rodzin odtąd już bedziecie strzegli.

Dopomagajcie do sprawowania ładu i porządku.

Waszych so mogą bezrobotnym dać pracę, zzywamy, aby jak najwcześniej stwarzały sposobność do pracu i uczciwego, a dobrego zarobku.

Zajmijcie się zatem, żołnierze Polacy, dawną pracą, aby głód do nas nie zawiątał.

Ale jeśli potrzeba będzie Was do utrzymania bezpieczeństwa i porządku, liczymy na Was na pewno. Lata całe walcziliście za obce Was sprawy.

Teraz, gdy Ojczyzna Was wola, stancie do szeregu, czy to w straży ludowej, czy w organizacji wojskowej, karnej i posłuszną, ale zawsze jako wolni obywatele Nowej Polski.

Komisariat Naczelnego Rady Ludowej.
Ks. St. Adamski. W. Korlanty. A. Poszwiński.

Czego Biuro Wolffa odcyfrować nie mogło?

Słynny polityk angielski i magnat prasowy lord Northcliffe opublikował niedawno temu artykuł co do zasad, nie ulegających dyskusji, na które Niemcy powinni się zgodzić. Biuro Wolff'a ogłosiło artykuł ten w całości i podał wszelkie zawarte w artykule punkty, a jedynie tylko co do punktu 7-go, w którym była mowa o Polsce, dopatryło się zagmatwania treści. Korespondent „Dz. Pozn.” otrzymał artykuł Northcliffe'a w autentycznym brzmieniu i w punkcie 7 zagmatwania dopatrywał się nie może. Przeciwne cały ustęp odnosząc się do Polski jest przejrzysty i wyraźny, a brzmi on w dosłownym tłumaczeniu z angielskiego, jak następuje:

„Punkt siódmy, nie mogący podlegać żadnej dyskusji, dotyczy stworzenia państwa polskiego niepodległego z dostępem do morza, państwa, które będzie się składało ziem, zaludnionych przeważnie przez ludność polską, oraz odszkodowania Polski za zniszczenia przez odpowiedzialne za to państwa. Warunek ten jest nieodzowny, by sprawiedliwość zapewniała w Europie.

Niemcy uciskali należących do państwa niemieckiego Polaków w sposób okrutny. Sorawidliwość i unormowanie stosunków wymagają oddania nowemu państwu polskiemu tych części obecnego państwa niemieckiego, w których przeważa żywioł polski.

Wobec fałszywych wieści z Poznania.

Biuro Wolff'a rozeszło z polecenia poznańskiej rady robotniczo-żołnierskiej komunikat, stwierdzający między innymi, co następuje: Nieprawda jest, jakoby legionisi byli żądali wydania miasta Poznania i komendantury. Upełnomocnieni przedstawiciele legionów nie pojawiły się dotychczas w ogóle w Poznaniu. Delegacja, składająca się z członków rady robotniczo-żołnierskiej i ludowej oraz posłów polskich, udała się nad granicę i nie napotkała legionistów ani tam ani też po drodze do Poznania. W Poznaniu samym współpracują socjalisci z demokracją polską.

Odezwa księdza biskupa Bandurskiego.

Ksiądz biskup Bandurski wydał odezwę do żołnierzy Polaków w Austro-Węgrzech. Wzywa ich, aby wrócili do Polski, wywodząc:

Nadeszła godzina cudu. Polska wstaje z popiółów, wolna, niepodległa i zjednoczona. Do tej chwili walczyszcie i cierpieliście trud i znój, jak niewolnicy dla obcych, pracując dla obcych panów i mocarzy. Dla Polaków żaden obcy panom służycie nie będzie. Wróciecie do własnego swego państwa polskiego, pod polski demokratyczny rząd.

Nie chodzi tu na razie o walki, bo wojna się kończy, chodzi o obronę granic narodowych, swobód i interesów Polski, chodzi o to, by zastąpiono w całej Polsce wojska obce, które spustoszyły Polskę i pustoszą ją do dnia dzisiejszego, wywołać lidi naszej bogatej ziemi i bogactwa naszego kraju do swoich domowych pieleszy.

Do tej służby w interesie Polski wzywa was polska Rada Regencyjna i polski rząd.

Do Polski więc, do wspólnie nam wszystkim macierzy wracajcie synowie Orła Białego!

Nowy rząd polski.

Brygadier Piłsudski, któremu Rada regencyjna powierzyła naczelnego dowództwa nad wojskami polskimi oraz utworzenie nowego rządu, zamianował posła galicjskiego Ignacego Daszyńskiego prezydentem nowego gabinetu. W skład rządu mają wejść wybitne siły fachowe bez różnic ich przekonań politycznych. Aż do czasu zwołania sejmu ma być utworzona najwyższa władza reprezentacyjna republiki polskiej, obejmującej wszystkie trzy zabory.

Podróż posłów do Warszawy z przezwiskami.

W „Kur. Pozn.” czytamy. Prezes parlamentarnego Koła polskiego, poseł Władysław Seyda, udał się z Poznaniem do Warszawy z środą na czwartek w nocy, po drodze, w Inowrocławiu, przyłączył się do niego ks. poseł Kurzawski. Gdy rano przybyli do Torunia, żołnierze ich zaarrestowali. Mimo bardzo energicznych protestów, odprowadzono ich pod straż wojskową do miasta. Tam sprawę wyjaśnia się, a ostatecznie wśród posłów naszych przeprosiła. Prezes Seyda wskutek zajęcia tego mógł daszka potoku na Aleksandrowie do Warszawy podjąć dopiero w czwartek wieczorem. Ks.

poseł Kurzawski wskutek zachorzenia wrócił natomiast do domu.

Poseł Trampczyński wyjechał w czwartek do Warszawy drogą na Skalmierzyce. Ponieważ połączenie pomiędzy Skalmierzycami a Kaliszem było przerwane, poseł Trampczyński wrócił do Poznania, lecz niezwłocznie uda się na Toruń do Warszawy.

Zamach w Warszawie.

Jak donosi warszawski „Kuryer Poranny”, rzucano granat na pałac ks. arcybiskupa Kakowskiego. Zamach miał prawdopodobnie na celu zniewolenie regenta do ustąpienia.

Parlament już się nie zbierze.

Marszałek parlamentu Fehrenbach zapytał telegraficznie, czy rząd rzeszy ma coś przeciwko zwolnieniu parlamentu w poniedziałek lub wtorek? Na to nadeszła z Berlina odpowiedź, iż po usunięciu cesarstwa i Rady związkowej parlament, wybrany w r. 1912, nie może więcej się zebrać.

Do tego dodaje biuro Wolff'a uwagę, iż rząd Rzeszy czyni przygotowania do jak najspiesznego zwołania konstytuanty.

Rozwiązywanie senatów.

Senaty w wolnych miastach Bremenie i Hamburgu zostały rozwiązane.

Rozpuszczenie żołnierzy.

Urzędownie ogłasza, że każdy żołnierz, którego 9 listopada i później prawidłowo zwolniono ze służby, ma prawo do ubrania jednego, cywilnego, a gdy cywilnych zabraknie, do munduru, oraz do jednorazowej sumy 50 mk. na podróz. Do prawidłowego zwolnienia należy oddanie broni i amunicji, przyjęcie wykazu zwolnienia i ujęcie listy (Stammrolle).

Ochrona prowincji wschodnich.

„Heimatshut Ost.”

Urzędowo ogłasza, że dla ochrony prowincji wschodnich (a więc Śląska, Księstwa Poznańskiego i Prus) przed groźbą niebezpieczeństwem ze wschodu granic Rzeszy, utworzone zostało jednolite kierownictwo. Utworzono tzw. „Heimatshut Ost” z naczelną komendą armii w łączności z radami żołnierskimi i robotniczymi.

Zwołanie niemieckiej konstytuanty

Rząd obecny zamierza zwołać jak najspiesznie zgromadzenie narodowe, które postanowiło o przyszłej formie rządów w Niemczech. Do tego ato potrzebne są obszerne przygotowania, a przedwczesnym ustawnienie nowych list wyborczych. Także żołnierze mają brać udział w wyborach. W manifestu swoim do narodu ogłosił już rząd obecny, iż także wybory do zgromadzenia narodowego (konstytuanty) będą powszechnie, równe, bezpośrednie i tajne. Do wyborów przypuszczani zostaną wszyscy obywatele w wieku ponad lat 20, jak również i kobiety. Prace przygotowawcze już rozpoczęte, a spoczywają w reku nowo zainicjowanego kierownika urzędu spraw wewnętrznych dr. Preussa. Przypuszcza, iż już w styczniu będą mogły odbyć się wybory, a w lutym nastąpi zwołanie konstytuanty.

Armia Mackensena rozbiorona.

Armia Mackensena, która operowała w Rumunii w liczbie około 150 000 chłopów, powraca do Niemiec. Nie wraca ona jednak tak, jak to gazety niemieckie donoszą, w pełnej zbroi, lecz bez broni. Węgierskie ministerstwo postanowiło armię niemiecką rozbiorzyć i marszałek Mackensen poddał się tej uchwalie.

Rada związkowa rzeszy zatrzymana.

Zdawało się, że rewolucja nienietyko korony usunęła, ale i rada związkowa, która poniekąd skupiała w sobie władze monarchów państw związkowych Niemiec. Tymczasem rząd centralny, podpisany przez Eberta, Haasego i dr. Lewaldę, ogłasza, że rada związkowa w dalszym ciągu wykonuje swoje czynności administracyjne.

Umocnienie władzy socjalistycznej

Organ niezawisłych socjalistów „Freiheit” pisze: „Zdobylismy wolność względnie łatwo. O wiele trudniej będzie ją umocnić i utrzymać. Przeciwnicy jako tchorze pokryli się, lecz nie umarli. Skupiają się i gromadzą swoje siły. Czekają na chwilę odpowiednią, aby uderzyć na nas. Pierwszym więc zadaniem jest, aby socjalistyczna republika zapewnić proletariatom. Błędem byłoby tych nowozdobytych zwolenników przyjmować. Wybita godzina proletariatu i trzeba ją wyzyskać. Celem naszym nie być jedynie usunąć Hohenzollernów i jego zauszników, nie być także zmiana poszczególnych paragrafów konstytucji, lecz celem naszym jest socjalizm.”

Do powyższego głosu dodać można z polskie strony, że na Śląsku dawniej zagorzali hakaści i wrogowie socjalizmu działały w tym terenie. Były tu Niemieccy przedwiośni Polaków. Niemniej jednak kiedyś rad roboczych pomagały im w tym, nie wieczając o tym, że zwolennicy starych i nowych zwołanych rad roboczych, sięgając do Polaków, aby od-

wrzuć malarodajnych czynników nowego rządu od jadra rzeczy, a mianowicie od skupiania się reakcyjnych, by ewentualnie obalić nowy porządek wolnościsty. Dlatego to wszystkie gazety niemieckie na Śląsku malują ciągle w strasznych kolorach „niebezpieczeństwo” polskie, ażeby „niebezpieczeństwem polskim” pokryć swe reakcyjne zamiary, i później rzucić odpowiedzialność za wszelkie możliwości na społeczeństwo polskie. Za tem systematiczne szczerzenie przeciwko Polakom ukrywa się wielkie niebezpieczeństwo dla wolności i demokracji. Z tego powodu przestrzegamy, póki czas.

Przeciwko kontrrewolucyjnym dążeniom.

(wtb.) Berlin, 17 listopada. Wedle nadeszły doniesień, usiłują reakcyjistyczne władze rządowe w wielu miejscach wykonywać swą czynność podlegającemu systemu. Rozporządzeniem rządu pruskiego zostali wszyscy prezesa regency i landracy upoważnieni do dalszego sprawowania swego urzędu. To ato tylko tak dalece zrozumieć należy, iż ich czynność urzędowa odbywa się pod jak najostroższą kontrolą miejscowych rad robotniczych i żołnierskich. Wszystkich landratów i inne władze, wykonujące swoje urzędowanie według starego systemu lub też okazujące albo popierające dążności kontrewolucyjne, powinny odnowić rady robotnicze i żołnierskie natychmiast złożyć z urzędu. Wszystkim urzędom landrackim powinny być dodani delegaci rad robotniczych i żołnierskich, których zadaniem jest stały nadzór nad wszystkimi rozporządzeniami. Otwarty opór należy w danym razie złamać siłą broni.

Wydział wykonawczy rad robotniczych i żołnierskich. Molkenbuhr. R. Müller.

Z bliska i z daleka.

— Kto szczeje? Przed nami leży sprawozdanie o wysyłce węgla z Górnego Śląska (Der Kohlen-

versand aus Oberösterreich). Kto tam sprawozdania pisze i wysyla, nie wiemy; przypuszczamy jednak, że nie czyni tego pierwszy lepszy pismak, ale jakaś zbiorowa instytucja: czy to Związek kopalń, czy Izba handlowa lub t. p.

Otoż w ostatnim takim sprawozdaniu, jakie znajdujemy w gazetach niemieckich znajduje się pomiędzy innymi takie zdanie: »Ponieważ wytwarzanie kopalni górnośląskich w pewnym zakresie zagrożona jest przez polskie bandy, przeto malarodajne czynniki podejmują zarządzenia, aby w tym kierunku zabezpieczyć zapotrzebowanie węgla Berlinu i wschodu państwa».

Jesteśmy tego zdania, że rzucanie takich gołosowych podejrzeń i zarzutów, jest szczytem nieostrożności, lekkomyślności i — czelności. Jakie to są owe „polskie bandy”, które zagrażają kopalniom górnośląskim? gdzie się one tworzą? skąd idą? kto je widział? Na to wszystko nie umiałby zapewne nikt odpowiedzieć. Mimo to jednak czelnie i śmiało rzucią się tak ohydne oszczerstwa wobec owej pogańskiej zasady: »oczernią śmiało: coś zawsze z tego błęta na oczernianym pozostań».

Nawet już niektórzy sprawiedliwi Niemcy wiedzą niesłowność i szkodliwość takiego postępowania. Tak np. »Kurier królewskohucki», który dotąd bynajmniej do przyjaciół naszych nie należał, podawszy poważsze sprawozdanie, do zdania o „polskich bandach” taka od siebie dodał uwagę: »takich twierdzeń powinno się unikać: nie przyczyniają się one bynajmniej do uspokojenia i sprzedają się wezwaniem władz, aby zachowano spokoju!»

Ale niech się »Kuriera» i inni sprawiedliwie myślący Niemcy nie obawiają: My Polacy w każdym razie i mimo wszystkie szczerią z zachowaniem spokoju. Wszelkie podejrzenia, szwanki, prześladowania, to nam nie pierwszczyna. W długich latach nie woli nauczyliśmy się »ściągać zebu i milożeć a ufać w odwieczną sprawiedliwość Boska. Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Dalsze ograniczenia komunikacji osobowej. Od poniedziałku 18 bm. właściwie nastąpi znaczne ograniczenie komunikacji osobowej z ważnych przyczyn. Wyszczególnienie wypadających pociągów nie zostanie ogłoszone dla tego, że z powodu ciągłych i ciągłych zmian wyszczególnienie jest niemożliwe. Wobec tego publiczność zaniechać musi o ile możliwości podróżowania, ponieważ podróżnym grozi możliwość utknienia w drodze.

Ponowne liczenie bydła 4 grudnia 1918. Na mocy rozporządzenia Rady Związkowej z dnia 1-go marca 1917 r. odbywa się w Rzeszy niemieckiej co kwartał liczenie bydła. Dla ustalenia żywienia ludności i podziału paszy dla bydła liczenie żywego inwentarza jest koniecznym. Liczyć będą konie, bydło, owce, świnie, kozy, gęsi, kaczki, kury a nawet królik. Liczenie inwentarza żywego przynależy w bieżącym kwartale na 1 grudnia. Ponieważ 1 grudzień przypadka na niedziele, a ogólne liczenie ludności, wyznaczono na 4 grudnia, przeto

w tym samym dniu odbędzie się i liczenie inwentarza, i to, dla ułatwienia liczącym pracy.

Oświadczenie. W przededniu spełnienia najgorszych naszych życzeń narodowych nizaj podpisany wydział dla spraw robotniczych przy Centralnym Towarzystwie Gospodarczym w W. Ks. Poznańskim uważa za wskazane ogłosić swe przekonanie, że rozwijanie sprawy robotników rolnych u nas jest jednym z najważniejszych zagadnień społecznych.

Wobec tego żądamy od przyszłego sejmu polskiego, by zajął się natychmiast następującymi sprawami:

1) Robotnicy rolni muszą dostać prawo zrzeszenia zawodowego, które za rządów pruskich było wzbronione.

2) Czas pracy robotnika rolnego winien być prawnie ograniczony. Za konieczne nadgodziny w czasie pilnych robót, winien dostawać robotnik osobne wynagrodzenie.

3) Obecne przepisy mieszkaniowe powinny być eostronne i rozbudowane również na otoczenie mieszkańców. Sprawa ta jest tem pilniesią, że w ostatnich kilkunastu latach pruskie utrudniały, a nierzaz i uniemożliwiały budowę nowych mieszkań.

4) Dotychczasowe ubezpieczenie robotników należy uzupełnić i rozszerzyć.

5) Każdy robotnik winien mieć możliwość po zakończeniu sobie odpowiedniego kapitału, aby móc z pomocą państwa kawałka ziemi. Gdyby nie miało zabraknąć, to winien sejm uchwalić prawo częściowego zmniejszania wielkich obszarów prywatnych — nie rozdrabniając jednakże zupełnie małatków wiejskich, przez co obniżującą się poważnie pośród kultur rolniczych i produkcja rolna.

6) Należy popierać ustawowo jak najbardziej wszelkie dążenia do podniesienia kulturalnego robotnika.

Wydział dla spraw robotniczych Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na Księstwo Poznańskie

Zygmunta Pińcńskiego, przewodniczący.

Racibórz. Magistrat ogłasza, iż w najbliższych dniach sprzedawana będzie w starej rzeźni przy Bollwerkstr. modra kapusta po 14 fen. za funt w nieograniczonej ilości.

(Ukryte wskarby). W magazynach firmy Fr. Sobota znajdują komisja rady robotniczej w sobotę 44.500 sztuk jai, które, wedle oświadczenia firmy, należą miastu, na którego rachunek zostały swego czasu zakonservowane. Na najbliższym posiedzeniu postanowiła rada robotnicza, co z tym skarbarem zrobić. — W jednej z cel policyjnego aresztu umieścił magistrat w 1916 r. 12 centnarów słoniny na czarną godzinę dla kuchni ludowych. W sobotę spisała rada robotnicza te zapasy i niebawem zapadnie uchwała, co z niemi począć.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Palędzki w Bytomiu. — Nakładem Nowego Raciborskiego w Raciborzu. — Drukiem »Katolik», sp. wydawn. z ogr. odpow. w Bytomiu.

Kozie skórki, zajęcze, z królików i inne skórki kupuje po najwyższych cenach

Felix Lammel

J. Rechnitz'a nast.

w Raciborzu
Panieńska ulica nr. 5.
Telefon nr. 206.

„Kalentarz „Katolika” na rok 1919
Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dniu powszedniego tygodnia od godz. 8 rano do godz. 12 w połud. Już wyczerpały się egzemplarze po 1,50 mk. za egzemplarz z przesywką pocztową 1,80 mk.

MOWINY RACIBORSKIE

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczona pereką

W Raciborzu, ul. Panieńska 16

Telefon 187. (we własnym domu)

Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 2 do 3 1/2 procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10 po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prima weksle;

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dniu powszedniego tygodnia

tylko od godz. 8 rano do godz. 12 w połud.